Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 20 lutego 1906. Nr. 49.

3 Cena nru wszędzie **ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. **Maryan Hupczyc.**
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Zamach stanu na Węgrzech.

Dnia 19 lutego 1906 r. oddziały policyi, bataliony piechoty i szwadrony konnicy w liczbie 4.000 ludzi otoczyły od rana sejm węgierski — a cała reszta garnizonu budapeszteńskiego odbyła rewię. Takiem rozwinięciem aparatu wojskowego rząd próbował widocznie przestraszyć opozycyę i pokazać jej, że posiada siłę, której nie zawaha się użyć energicznie w razie potrzeby.

Ale sejm na tę militarną manifestacyę absolutyzmu odpowiedział: nieprzyjęciem rozwiązującego reskryptu królewskiego i uchwałą, aby posiedzenia dalej się odbywały. Zaczem sejm stanął otwarcie na stanowisku **rewolucyjnem** — i konflikt między koalicyą a koroną zaznaczył się w całej nagości.

A jest to konflikt zarazem między **narodem a koroną**. Na wskróś parlamentarny naród madziarski został do gruntu wstrząśnięty widokiem siły zbrojnej, wkraczającej do sali obrad nietykalnych wybrańców narodu. Obecnie nie ma już mowy o żadnym kompromisie; rozstrzygnie jedynie siła. Wobec solidarności narodu żadna jednak nie ostoi się siła — i wynik walki z pewnością prędzej czy później przyniesie zwycięstwo Węgrom.

W dniu 19 lutego 1906 roku **ustrój dualistyczny zostal** *de facto* **w monarchii pogrzebany**; minęła epoka połowicznych środków i niezdecydowania; każdy obywatel węgierski podnosi obecnie sztandar niezawisłości i żąda zupełnego rozdziału i tylko unii personalnej z Austryą.

Korona w Austryi fatalnych ma doradców. Nadeszły dla całej monarchii czasy zamętu i walki: czasy przełomu. Musi powstać nowa Austrya, ta stara istnieć nie może.

(*Patrz telegramy na str. 5*).

Z kraju.

Zagadkowa kradzież w Liszkach

Tajemnicza sprawa okradzenia urzędu podatkowego w Liszkach, dotąd nie została należycie wyświetlona. W związku z kradzieżą stoi zasuspendowanie adjunkta Dunikowskiego i oficyała Michalika, w miejsce których objęli urzędowanie starszy poborca p. Korczyński i oficyał p. Rajski, obaj wysłani z Krakowa. W Liszkach krąży pogłoska, że jeden z zasuspendowanych posiadał duplikat obu kluczy kasy wertheimowskiej, które zostały użyte przy kradzieży przez osobę trzecią. Dochodzenia prowadzi na miejscu sędzia śledczy dr Nowotny z Krakowa. W Liszkach bawi też krakowski inspektor policyjny p. Bronisław Karcz. Podobno władza aresztowała już 2 służących. Szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.

Wieliczka. We wtorek dnia 13 b. m. odbyło się tu walne zgromadzenie „Sokoła“, pod przew. prezesa Franciszka Aywasa, burmistrza miasta.

Ze sprawozdania wydziału, nader treściwie i sumiennie opracowanego i odczytanego przez sekretarza i skarbnika Klemensa Reichera — dowiedzieliśmy się, że wydział gorliwie krzątał się około rozwoju Towarzystwa. Sprawę własnego domu pchnął na lepsze tory — tak, że przy dalszych takich jak dotąd zabiegach, może niedługo już znajdziemy się pod własnym dachem. Dalej, poczynił starania w tym kierunku, że za parę tygodni „Sokół“ nasz posiadać będzie piękny sztandar, nad którego wykonaniem pracuje już towarzystwo wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych w Krośnie.

Majątek Towarzystwa wprawdzie nie wielki, lecz z porównania ze stanem z roku poprzedniego wypada znaczny przyrost, bo około 900 kor.

Ustępującemu wydziałowi i jego prezesowi, wyrazilo walne zgromadzenie zasłużone uznanie i podzięke.

Następnie przystąpiono do wyborów nowego wydziału, w skład którego weszli druhowie: Franciszek Aywas, prezes; dr Kazi-

Z estrady koncertowej.

—o—

Pierwszy koncert polski tow. muzycznego w nowej sali.

Nowa sala jest śliczną i co najważniejsza bardzo pod względem akustycznym udaną. Wielkość jej wystarcza najzupełniej na stosunki Krakowa, a jeżeli jakaś wyjątkowa atrakcya sprowadzi bardzo liczne zastępy, to i tak nie będzie za ciasno, jeżeli się odtrąci te niezliczone rzesze amatorów, szukających sposobów dostania się na salę za darmo. Pierwszy koncert w tej nowej sali nie sprowadził bynajmniej takich tłumów, jakich się spodziewano — przeciwnie sprowadził w rzeczy samej dosyć szczupłą garstkę, a tow. muzyczne o tyle się przeliczyło, że nie wzięło w rachubę istoty typu mieszkańca Krakowa, który wiedząc, że zobaczy coś, kiedy zechce, nie pójdzie na pierwszy ogień, jeśli mu to nie dogadza. Program pierwszego koncertu, był przez dyr. Barabasza bardzo starannie opracowany. W „Bajce“ Moniuszki na orkiestrę, czuć było w pierwszych taktach trochę nieśmiałości, ale potem rzecz poszła wcale sprawnie — nie do darowania tylko wiolonczelom, że w krótkim solowym odcinku, mogły tyle anemii ze siebie wydobyć.

Numer następny był koncert fortepianowy Chopina (f-moll), wykonany przez p. Lalewicza z tow. orkiestry. Pierwsza część wypadła bardzo pięknie, druga nieco sucho, w trzeciej niepotrzebnie tempo za szybkie zrobiło z niej rozbieganego walca. Pan Lalewicz wyborny pianista, powinien zużytkować piękne środki, któremi rozporządza, w interpretacyi Chopina, nie na gonitwę, ale na pogłębienie.

Huczne oklaski i wieńce zmusiły artystę do dodania heroicznego poloneza as-dur Chopina, którego wykonał z bardzo piękną techniką, ale również za szybko.

Orkiestra 100 pułku pod kierunkiem p. Sittera, odznacza się niezwykle ładnem i łagodnem brzmieniem, rzecz rzadka w wojskowych orkiestrach. Pani Bohuss-Heller śpiewała Niewiadomskiego rzecz p. t. „W białym dworku“, istny kompozytorski dziwoląg. Melodyę a raczej pomysł autora przeplatają rozliczne narodowe pienia, a w końcu pobożne pieśni. Dalej śliczną piosnkę Moniuszki i zmuszone oklaskami dodała piosnkę Niewiadomskiego.

Krakowiaki Noskowskiego na orkiestrę, solo tenorowe i chór mięszany świetne pomysłem i opracowaniem, są nieco za długie. Wykonanie pod kierunkiem p. Barabasza, było bardzo staranne, a p. Jendl wywiązał się z partyi solowej zupełnie dobrze.

Na koniec finale z 1-go aktu opery „Konrad Wallenrod“ Żeleńskiego, zaokrągliło ten wyborowy program. *Poraj.*

Z TEATRU.

(*„Śluby“, dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego*).

Trzy akty z czworgiem waryatów, po parze z każdej płci, posiada nowy „współczesny“ dramat Przybyszewskiego; nad tem niewielkiem, ale bardzo doborowem towarzystwem, które zapewne uciekło z sanatoryum i na swoje i nasze nieszczęście zebrało się w Zakopanem, unosi się jeszcze

mierz Szczepański, wiceprezes; Szczęsny Pachel, chorąży; jako wydziałowi zaś: Józef Grenik, Józef Herbert, Józef Zubek, Józef Wierzbicki, Stanisław Chudeba, Klemens Reicher, Adam Gąska, Antoni Kossowski i Konrad Uhl.

Nowy wydział bardzo trafnie i szczęśliwie dobrany daje należytą rękojmię dobrego kierownictwa dalszymi losami Towarzystwa — w skład jego bowiem weszli ludzie bardzo chętni i czynni, a co najważniejsza, szczerze oddani i przyjęci ideami sokolemi. *H. K.*

Nowy Sącz, *18 lutego 1906. (Nagła śmierć. — Lwowski teatr ludowy.)*

Zmarł tu Jan Szaflarski nadinżynier król. węgierskiego przeżywszy lat 80. Ś. p. Szaflarski będąc wolnego stanu, pozostawił majątku przeszło 160.000 koron i mimo tak olbrzymiego majątku żył tak oszczędnie, że posiadał tylko jedno ubranie i mieszkał bardzo skromnie, sypiając na gołym sienniku. Majątek swój zapisał w części swemu ubogiemu rodzeństwu, a w części na cele dobroczynne. Pogrzeb odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności, mnóstwa duchowieństwa i tutejszej „Harmonii" pod kierunkiem kapelmistrza p. A. Wrońskiego.

Dziś widnieją na wszystkich rogach miasta ogłoszenia, że lwowski teatr ludowy przybędzie tu w tych dniach na kilka przedstawień.

Wielka awantura w małem mieście.

Muszyna 18 lutego. Burmistrz miasta Muszyny Jan Piróg miał się dopuścić sfałszowania uchwały rady gminnej, wskutek czego wyraziła mu rada na posiedzeniu w dniu 7 b. m. wotum nieufności. Nadto uchwalono odnieść się do prokuratoryi państwa w Nowym sączu, w celu wdrożenia mu dochodzenia w kierunku zbrodni oszustwa, zaś do starostwa i wydziału powiatowego w Nowym Sączu, celem poczynienia kroków o zupełne usunięcie burmistrza Piróga z urzędu.

Te uchwały weszły w wykonanie. Na wniosek prokuratoryi państwa wdrożono przeciw burmistrzowi Pirogowi dochodzenie karne, które na rekwizycyę sądu śledczego w Nowym Sączu, prowadzi sąd śledczy w Muszynie.

Sfałszowana uchwała rady gminnej dotyczy komitetu kościelnego, która została doręczoną ks. proboszczowi Józefowi Gaworowi w Muszynie.

Dnia 15 b. m. przybył do Muszyny delegat Rady powiatowej na lustracyę i temu delegatowi wręczyła deputacya obywateli prośbę o usunięcie burmistrza Piroga z urzędu. Następnie wtargnął tłum obywatelski do wnętrza lokalu, wyrzucił i poturbował burmistrza. Radni niektórzy zrezygnowali. W całem mieście powstało ogromne oburzenie tak, że o mało nie przyszło do rozlewu krwi.

Na jasnym brzegu.

(Korespondencya „Nowin").

Mentona, 14 lutego.

(Obecna pora. — Zbytek. — Kwiaty. — Monte Carlo. — Tanie życie.)

Jestem w krainie słońca i wiecznej wiosny — ale mimo to ciepłe okrycie oddaje mi niepomierne usługi, bo słońca tego w ostatnich czasach mało, a wiosna odznacza się przeważnie wichrami. W Algierze, p wiadają nam na pocieszenie, śniegi, a tu na plaży rozpryskane fale tylko zlodowaciały i dziś rano skutkiem tego ledwie przejść było można, tak ślizgo. Od dziesięciu dni, jedynie dwa były na prawdę ciepłe i słoneczne — ale mimo to pięknie tu i cudnie i czuje się człowiek u wstępu do ziemskiego raju, jeśli ten raj ma oznaczać kwiaty, wygodę i zbytek. Ach cóż to za zbytek u nas zupełnie nieznany. Suknia za 800 fr. lub kapelusz za 80 fr. należy tu do rzeczy zwykłych, podczas gdy u nas magnatki jedynie i to chyba w czasie karnawałowym lub wyścigowym na taki wydatek się decydują. Torb srebrnych, jakie panie u nas, jako rzecz godną podziwu noszą tu się nie widzi, złote wcale niczyjej uwagi nie zwracają. „Modne" są jedynie złote okucia u torb, których zresztą cała siatka zrobiona jest z brylantów i rubinów, a zakończona cudnej roboty głową orła z rozpiętemi brylantowemi skrzydłami. A kołnierze dla pań stojące — całe z brylantów lub pereł; — u nas niema nawet tego za wystawą.

Jeśli kto obojętnem okiem patrzy na brylanty i perły, to go niewątpliwie chwytają za serce kwiaty. A tych, jakież tu mnóstwo w lutym. Onegdaj właśnie była tu „bataille des fleurs". Za 2 fr. krzesło na promenadzie wzdłuż plaży, lub za 10 franków na trybunie i rozkoszować się można widokiem. Przeszło 300 gustownie ubranych w kwiecie powozów przewinęło się przez promenadę, a pod kopytami końskiemi legło mnóstwo kwiecia. Za dwa franki sprzedawano kosz pełen lewkonij, fiołków, hyacentów i mimozy, których całe drzewa tutaj wszędzie wśród martwych a kolosalnych palm wonieją. Tutejsza „bataille des fleurs" była okazałą, niczem jest atoli wobec swej rywalki w Nizzy, zapowiedzianej właśnie na jutro lub w razie niepogody na 20 bm.

Zbytek ten, jaki tu się roztacza, jest wypływem pobliskiego Monte Carlo, do którego goście tutejsi często pielgrzymują; jedni, mniej mający, aby bodaj oczy napaść zbytkiem, inni, aby spróbować szczęścia. Pieniądz tu traci na wartości; do przegranej można na jej rachunek jeszcze coś dorzucić, a z wygranej niema powodu sobie żałować. Onegdaj widziałem w Monte Carlo, jak pewien Rosyanin ośm razy z rzędu przegrał maximum stawki 6.000 koron. Mówiono, że ogólna jego strata w ciągu dni kilku wynosi przeszło pół miliona rubli. Niema co mówić, szeroka „słowiańska" natura. To, co zarobił na handlu zbożem i oszczędził odmawianiem sobie może drobnych przyjemności — puścił tu lekko i to właśnie w chwili, gdy setki jego rodaków mrą w ojczyźnie z niedostatku i głodu.

Przy tej małej wartości pieniędzy i ich poszanowania — dziwnie odbija taniość tutejszego skromnego życia codziennego. Nieco w oddali od plaży, można tu mieć pensyon za 6 fr., w lepszym hotelu za 10 fr., a za 11 fr. ma się już pokój z widokiem na morze, utrzymanie zaś takie, do jakiego w zwykłym trybie nie jesteśmy przyzwyczajeni. Polaków sporo, a między tymi bawi tu i artystka p. Siemaszkowa z synkiem.

---

niewidzialna piąta postać. Komunikat teatralny objaśnia nas w tej mierze: *„piąta figura tajemnicza czerwonowłosa Krystyna, która jak uosobione fatum, czar swój zabójczy roztacza nad całym dramatem, nie przesuwa się nawet przez scenę".*

Jesteśmy istotnie szanownemu poecie wielce zobowiązani, że nam oszczędził widoku owego piątego żeńskiego koła dramatu, bo owa tajemnicza pani Krystyna jest już — wedle słów malarza Krzyckiego — naznaczona szarym stygmatem śmierci, a grzeszy szkaradnym i z pewnością niehigienicznym nałogiem „kąpania swych włosów we krwi" dziewcząt.

Dwie widzialne pary waryatów wystarczają nam najzupełniej; histerycznych ich miotań mieliśmy dość, mieliśmy za wiele... W tym ostatnim utworze Przybyszewski „filozofię" swoją doprowadził już do szczytu: do absurdu; a technikę sceniczną natomiast zatopił w najgłębszej czeluści symbolicznego bombastu i purchawkowej retoryki, która każde zdanie zaprawia frazesami okropnie krwiożerczymi.

Inwencya tym razem poecie zgoła nie dopisała; pokazał nam znowu waryant swoich poprzednich utworów, zagrał znowu na jednej swej strunie seksualnego fatalizmu, ale przebrał już miarę pod każdym względem; nie przyniósł nic nowego, tylko — jak wspomniałem, teo zyję swoją filozoficzną doprowadził do absurdum. Posłuchajmy treści dramatu:

Akt I. Do zakopiańskiej willi, w której mieszkają Zygmunt rzeźbiarz, Klara, jego żona i Pola pianistka, jego siostra — przybywa malarz Krzycki (ten jeden ma nazwisko, lecz brak mu za to imienia). Oznajmia, że zamierza w górach nad Czarnym Stawem postawić mauzoleum bratu, który zmarł. Ten brat miał wielkie serce, a „złamała" mu je kobieta: jak się później dowiadujemy histeryczna Klara, która ciągle widzi upiorne ręce, wyciągające się ku niej. Właściwie między Klarą a owym zmarłym bratem nic nie zaszło, ale, jak zawsze u Przybyszewskiego, nad miłością cięży straszne fatum. Krzycki wzywa Zygmunta do budowy mauzoleum, a ten przyjmuje propozycyę.

Akt II dzieje się nad Czarnym Stawem. Naprzód wśród głuszy skalnej pojawia się Pola z malarzem Krzyckim. Krzycki opowiada Poli, że uciekł z Paryża przed czerwononowłosą Krystyną, a Pola komunikuje malarzowi, że Krystyna włosy swoje kąpała w strugach krwi jej serca.

Niestety Krystyna ściga malarza — i zjawia się także w Zakopanem; a choć, jak wnioskować należy ze słów Krzyckiego, znajduje się w ostatniem stadyum suchot, oboje wśród histerycznych drgawek wyrażają obawę na myśl, że czerwono włosa wybierze się także nad Czarny Staw! Na szczęście Krystyna nie zjawia się, natomiast nadchodzi Zygmunt z Klarą, której oświadcza: że musi z nim noc nad Czarnym Stawem przepędzić, w tem właśnie miejscu, gdzie ma stanąć mauzoleum — a on, Zygmunt, zmusi „anioła do błogosławieństwa". (My, p. t. publiczność, jako ludzie inteligentni domyślamy się, że Zygmunt jest potężnym duchem, który Klarę wyzwoli od wizyi „upiornych rąk"). Z kolei radzi Zygmunt Krzyckiemu, aby mauzoleum postawił nie nad Czarnym Stawem w dole, lecz nad innym zmarzłym Czarnym Stawkiem w górze, tak „czarnym jak skrzepła krew". Do tego stawku wiedzie „perć", z której „się nie powraca". Dzielny taternik Krzycki niezwłocznie puszcza się tą percią w górę, rozpaliwszy wprzód watrę, aby ewentualnie Krystynę przynęcić. A biedna Pola widząc malarza kroczącego tą niepowrotną percią, krzyczy w niebogłosy o ratunek, oświetlona czerwonym, pardon, krwawym blaskiem reflektoru z za kulis. (My, t. j. inteligentna publiczność domyślamy się naturalnie, że Krzycki musi zginąć, bo tak przeznacze chce fatum). Dok. nast.

Ludwik Szczepański.

Co słychać w mieście?

Kraków 20 lutego.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Leona — Jutro we środę Eleonory i Fortunata. — Pojutrze we czwartek Kat. św. Piotra w A.

Wtorek.

Teatr miejski. „Śluby", dramat w 3 ch aktach St. Przybyszewskiego.

Wiec akademicki odbył się wczoraj w niedzielę w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego przy bardzo licznym udziale słuchaczów, a przedewszystkiem słuchaczek. Przewodniczył akad. Rose, referowała słuchaczka p. Wasserbergerówna. — Z łona profesorskiego był wydelegowany prof. dr Ciechanowski. Na porządku dziennym była sprawa równouprawnienia słuchaczek na Uniw. krakowskim Zabierały więc głos po większej części słuchaczki; uskarżały się one na wadliwe ustawy utrudniające im studya i na nieprzyjazne stanowisko wobec słuchaczek, profesorów. W dalszym ciągu domagały się przedewszystkiem dostępu na wydział prawniczy. Sensacyę wywołały użalania się na postępowanie profesorów medycyny, szczególniej prof. Jaworskiego i Domańskiego, którzy odmawiają im chorych, a przez to odsuwają od praktyki. W dyskusyi zabrał głos także prof. Ciechanowski, wykazując że dla słuchaczek z pod zaboru rosyjskiego prawo austryackie nie wielkie może przynieść korzyści, zaś co do medycyny to tylko nowo wydana ustawa mogłaby usunąć nieprawidłowości. Przemawiali dalej dr Tylicka, akad. Rogalski i i.

Ostatecznie przyjęło rezolucyę, postawioną przez referentkę, wzywającą senat Uniw. Jag., aby usunął utrudnienia robione słuchaczkom na uniwersytecie, ewentualnie, gdyby to nie pomogło, uchwalono wysłać deputacyę w sprawie równouprawnienia słuchaczek do ministerstwa oświaty.

W kole artystyczno literackiem odbędzie się we środę 21 bm. pogadanka br. Ludwika Dębickiego na temat „Lwów przed czterdziestu laty" — część II. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. 7 30.

„O ideałach ludzkości" wypowie odczyt w piątek 23 bm. o godz 4 po południu w auli uniwersyteckiej rektor Uniw. ks. dr Stefan Pawlicki, na dochód krak. Towarz. Oświaty ludowej. — Bilety po 1 kor. są do nabycia w księgarni Spółki Wydawniczej (linia C D).

Energiczna dziewczynka. W niedzielę na rynku krakowskim zwróciła uwagę przechodniów mała, licho ubrana dziewczynka, z której postępowania widać było, że nie wie do kąd się udać i co z sobą zrobić. Wreszcie zwróciła się mała do jakiejś pani, z prośbą o przyjęcie jej do służby, lub danie jakiegoś zatrudnienia. Na pytania odpowiedziała, że nazywa się Józefa Woźniakówna, ma lat dwanaście, e pochodzi z Rudnika, koło Myślenic; ma wprawdzie ojca, który jest koszykarzem ale ten odkąd ożenił się po raz trzeci, o córkę najzupełniej nie dba i nawet nie chce jej dawać „na kajeta i książki szkolne". Wobec tego postanowiła ona dom ojca opuścić i pieszo udała się do Krakowa.... za chlebem.

Dziewczynką zajęło się biuro bezpieczeństwa publicznego i Rada opiekuńcza, które umieszczą rezolutną Józię w jakimś domu obywatelskim, do drobnych posług, lub oddadzą do zakładu wychowawczego.

Zgromadzenie stróżów. W niedzielę o godz 2 po południu odbyło się w budynku cyrkowym przy placu Wielopole zgromadzenie stróżów, przy szczupłym udziale uczestników.

Zebranie zagaił prezes stow. stróżów p. Migra, który też został wybrany przewodniczącym. Sekretarzował p. Młodkowski. Z ramienia policyi przysłuchiwał się zgromadzeniu kom. pol. dr Styczeń.

Pierwszy zabrał głos p. Bielecki i przedstawił smutny stan stróżów, którzy w zamian za ciężką pracę, napróżno domagają się pewnych ulg n. p. wywozu popiołu kosztem miasta, lepszych mieszkań i t. d., i mimo przyrzeczeń prezydenta m. dra Leo, do którego udała się deputacya stróżów, — nic nie uzyskali, gdyż prez. dr Leo pomimo danego słowa prezydyalnego, że ich sprawy będzie się starał dać na porządek dzienny, dotychczas tego nie uczynił. Dlatego też zmuszeni będą w krótkim czasie rozpocząć strejk, aby otrzymać prawa, które im się słusznie należą.

Mowę swą zakończył okrzykiem: Precz z obietnicami prezydenta! żądamy su[?]bych mieszkań i wozów na popiół. (Brawa). Dalej przemawiał p. Bryniarski, który żądał ubezpieczenia stróżów w mieście. Kasie chorych na równi z robotnikami. Następnie przemawiali pp.: Palubiński, Górniak, Kwaśniewski, Feldmann, Wójcik i inni, których mowy streszczały się w przyjętej przez aklamacyę ogólnej rezolucyi: Żądamy wozów miejskich na popiół, żądamy higieniczniejszych mieszkań i wyłącznego prawa posiadania kluczy od bram.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

Dzieciobójstwo. W sobotę około godz. 11 rano, Piotr Piechnik formal miejski, wypuszczając ni czystości z wozu na Dajworze, dostrzegł zwłoki noworodka płci męskiej, zupełnie rozwiniętego. Dr Bernadzikowski, lekarz miejski, przybywszy na miejsce wypadku, skonstatował, że noworodek ma pępowinę urwaną, a nie uciętą i pozostawał przez krótki czas w dole kloacznym. Ajent pol. p. Herman wyśledził matkę tego dziecięcia w osobie Maryi Lech z Zadowa, służącą p. Julli Skwierczyńskiej, przy ul. Dolnych Młynów l. 3. Aresztowana zeznała, że przed kilku dniami mając boleści, udała się do miejsca ustępowego i tam poroniła.

Czy zachodzi tu dzieciobójstwo, czy też przypadek wykaże śledztwo. Lechównę odstawiono do sądu karnego, zwłoki zaś noworodka odwieziono celem sekcyi, do zakładu medycyny sądowej.

Niebezpieczny włamywacz przed sądem przysięgłych. W miesiącach wakacyjnych w lipcu i sierpniu roku zeszłego, gdy wiele osób wyjechało na pobyt letni na wieś lub do uzdrojowisk, grasował po Krakowie bardzo niebezpieczny złodziej, Jan Dziedzic, który włamał się do wielu mieszkań i nakradł różnych przedmiotów na kwotę przeszło

---

Czarny kufer.

4) —o—

— Owszem; bywają tam dwie lub trzy osoby, za szczególnem upoważnieniem sędziego. Nikt nie broni jej rozmowy z obcymi.

— Więc może i wpuszczą?

— Zapewne, ale...

Wreszcie wyszliśmy.

Pojechaliśmy następnie dorożką i stanęli przed ponurym domem na bardzo ciasnej ulicy, której nazwy zapomniałem. Dom ten dotykał głównego więzienia i pozostawał pod kontrolą policyjną. Oświetlenie było bardzo niedostateczne i robiło przykre i smutne wrażenie, spotykało się tu bardzo mało ludzi. Skoro zbliżyliśmy się do masywnych drzwi, p. Dubert zadzwonił, wnet też ukazała się gospodyni domu i wprowadziła nas do salonu.

Była to wysoka, barczysta, wielce nieprzyjemna kobieta, z głosem świszczącym, silna brunetka. Nazywała się Bassequin. — Pokój do przyjęcia sprawiał przykre wrażenie, miał on stare, zniszczone meble stały przytem dwie wazy, pełne kwiatów. Paliły się dwie lampy, ale bez umbrelek.

Po krótkiej, cichej rozmowie z gospodynią, komisarz oddalił się, a owa kobieta poszła do dalszych pokojów, dla uprzedzenia dam o zamierzonej wizycie.

W tym dalszym pokoju, ściany były tak cienkie, że tym sposobem można było kontrolować rozmowę osób z owemi damami, a raczej z panną Simpleinson.

W pokoju znajdowała się ona i jakiś mężczyzna bardzo przyjemny, sympatyczny, rozmawiano po angielsku. Rozmowa ta psuła moje plany, bo myślałem że pozostanę sam na sam z moją panią.

Dziwiło mię równie, kto był ten pan Anglik, tak swobodnie z nią rozmawiający.

Posłałem jej moją kartę, na której ołówkiem napisałem:

— Rodak, który może być pani użyteczny.

Wprawdzie może ta obietnica była przesadzona, w każdym razie znajomość moja z komisarzami policyjnymi miała pewne dla niej znaczenie.

W bocznym pokoju naradzano się czy mię przyjąć lub nie.

— Pozwól mi z tym człowiekiem rozmówić się, odezwał się ów nieznajomy mężczyzna, gdyż głos był męski, na co odpowiedział głos kobiety:

— Możemy oboje z nim mówić.

Przycisnąłem ucho do ściany, aby podsłuchiwać, ale w tej chwili zjawiła się klucznica z tego pałacu i pochwyciła mię na gorącym uczynku, mówiąc ze zmarszczoną brwią:

— Widzę, że pan jesteś fachowiec, ale to nie przyda się panu, bo mówią po angielsku. Obstalowałam sobie tu jednego, ale odszedł zanim ten gość się zjawił.

Wreszcie mnie wpuszczono.

Panna Simpleinson siedziała w oddalonym kącie pomiędzy oknem i kominem na starej sofie wypchanej włosiem, obok niej zaś stał ów pan. Obydwoje byli jaskrawo oświetleni i wydawali się przerażeni.

Teraz, gdym się lepiej przypatrzył pannie Simpleinson, podobała się mi więcej niż pierwej. Wszystkie bagaże zabrała jej policya, tak, że była zmuszona pozostać w dawnej swej ciemnej sukni, w jaką była ubrana podczas podróży, mimo to wyglądała bardzo powabnie.

O ile mi się panna Simpleinson podobała, o tyle, powiem otwarcie, ten pan, który stał przy niej, nie zyskał sobie u mnie sympatyi. Suknie wskazywały, że była to osoba duchowna, pastor angielski. Był to wysoki, silnie zbudowany mężczyzna, z twarzą młodą, starannie bardzo wygoloną, z włosami bujnymi, z oczami błękitnemi, z których zdawała się wyzierać dziecinna otwartość. Oparty ręką na poręczy sofy, na której siedziała panna Simpleinson.

1500 koron. I tak p. Julianowi Chotry'emu skradł dwa zegary, dywan, maszynę do szycia, 4 dywaniki i t. d. wartości 700 koron; ks. Pawłowi Ryłce pościel, bieliznę i nakrycie stołowe wartości 470 koron, prócz tego gotówką 30 koron; p. Kazimierzowi Żórawskiemu, bieliznę, budzik i lornetkę wartości 200 koron, mniejsze szkody ponieśli pp. Jan hr. Chomentowski, Marya Jelynak, Barbara Jędrzejkiewicz, Rozalia Gawęda i Floryan Smykla.

Dziedzic, z zawodu kelner, nie oddawał się od pewnego czasu pracy, ale puścił się na lekki chleb, który wkrótce zaprowadził go przed kratki sądowe. Był już raz karany za oszustwo i dwa razy za kradzież, więzienie nie wiele go jednak poprawiło, jak widzimy z obecnej długiej litanii włamań.

Rozprawie przewodniczył r. s. Baczyński, oskarżał prokurator Trzaskowski, bronił adw. dr Schorr. Oskarżony częściowo przyznaje się do winy niektórym faktom kradzieży zaprzecza. Następnie przesłuchano kilkunastu świadków, których zeznania obciążyły znacznie oskarżonego. Ponieważ ława przysięgłych orzekła większością głosów winę Dziedzica, trybunał wymierzył mu karę 10 miesięcznego ciężkiego więzienia.

Rozprawę poprzedziło ciekawe zajście, które wywołało w kołach prawniczych wielką sensacyę. Wiceprezydent sądu kraj. dr **Pogorzelski** wydał niedawno rozporządzenie, że obrońcom prawnym nie wolno się widzieć w kaźni z oskarżonym bez zezwolenia wiceprezydenta.

Ponieważ rozporządzenie takie sprzeciwia się wprost procedurze karnej, gdyż dotychczas wystarczało obrońcy udnieść się w sprawie widzenia z oskarżonym do przewodniczącego rozpisanej rozprawy, a nie narażało adwokatów na stratę czasu i wyczekiwanie w przedpokojach pana wiceprezydenta adwokaci sprzeciwili się rozporządzeniu i postanowili zmusić prezydyum sądu do cofnięcia „ukazu“.

Pierwszy do ataku poszedł adwokat dr Schorr, który nie prosząc wiceprezydenta o pozwolenie, nie został też dopuszczony do Dziedzica, którego miał bronić. Na wczorajszej rozprawie, przed rozpoczęciem postępowania dowodowego, zabrał on głos i wypowiedział gwałtowną mowę w której krytykował rozporządzenie wiceprezydenta, najzupełniej nieuzasadnione i postawił wniosek o **odroczenie rozprawy**, celem porozumienia się jego jako obrońcy z oskarżonym.

Trybunał uznał słuszność tych wywodów i **odroczył** rozprawę na godzinę, w czasie której mógł dr Schorr porozumieć się z klientem.

Popis gimnastyczny „Sokoła“ podgórskiego odbył się w niedzielę wieczorem w gmachu własnym. Popisy takie odbywają się corocznie przy licznym udziale publiczności podgórskiej, która podziwia umiejętną pracę naczelnika „Sokoła“ druha Kaspra Nowaka. Tegoroczny wieczorek odznaczał się bardzo interesującym programem. Pierwszym punktem były ćwiczenia wolne, w zastępach, oraz na przyrządach, a to uczniów i uczennic młodszych, w liczbie 80. Dalej wystąpiły uczennice starsze popisując się rejem z ostatniego zlotu. Na dalszy punkt programu złożyły się ćwiczenia drubiń maczugami, oklaskiwane z entuzyazmem, oraz ćwiczenia druhów laskami i na kółkach. Szczególnie podobały się popisy druhów na drążku oraz efektowne piramidy marmurowe.

Zamach stanu na Węgrzech

Niesłychana mobilizacya wojskowa.

Budapeszt. Już o godzinie 7 rano umieszczono przed parlamentem silny oddział policyi, złożony z **800 policyantów pieszych i 200 policyantów konnych**. Nadto plac przed parlamentem obsadziły **cztery batalliony 38 p. p., trzy szwadrony huzarów, jeden szwadron huzarów honwedzkich i dwa bataliony piechoty honwedzkiej**. Nad wojskami temi objął dowództwo jen. Suranyi.

Cały garnizon budapeszteński wyruszył na plac ćwiczeń, gdzie odbywa się **rewia**. **Policya wkracza do gmachu sejmowego.**

Budapeszt. W biurze prezydenta ministrów w gmachu parlamentu chciano wczoraj umieścić aparat telefoniczny, z bezpośredniem połączeniem z prezydyum gabinetu i komendą wojskową. Z polecenia kwestora robotnicy musieli zaprzestać pracę. Dziś rano przybyli robotnicy w asystencyi **żołnierzy policyjnych** i mimo protestu kwestora urządzili połączenie telefoniczne.

Budapeszt. Dwaj wyżsi oficerowie przybyli dzisiaj rano do sejmu i wezwali dyrektora, aby polecił otworzyć główne wejście. Ten odesłał ich do kwestora Totha. O gdz. 9 rano zajechał przed parlament dyrektor policyi Rudnay automobilem i bezzwłocznie wszedł do wnętrza. Wiceprezydent Rakovsky wydał polecenie, aby **policyanci natychmiast opuścili gmach** sejmu. Dyrektor policyi oświadczył, że temu poleceniu nie stanie się **zadość i** odbył **przegląd żołnierzy policyjnych.**

Budapeszt. Kuluary sejmu już o godz. 9 ej rano były przepełnione. Gdy nagle rozeszła się pogłoska, że wojsko wtargnęło do gmachu sejmowego, wiceprezydent Rakovsky udał się w towarzystwie kilku posłów ku wejściu, celem sprawdzenia pogłoski, która jednakże nie sprawdziła się.

Gen. Nyiry udaje się rano do bar. Fejervarego.

Budapeszt. O godzinie 8.45 rano jenerał-major Nyiri opuścił apartamenta zamkowe i udał się do pałacu prezydenta ministrów, aby oczekiwać tam bar. Feyrvaryego. — O godzinie 9.15 rano przybył także minister rolnictwa Feilitsch. — Przed prezydyum gabinetu ustawiono konną policyę.

Manifestacya żałobna.

Budapeszt. Na tzw. łące jeneralskiej, gdzie odbywała się rewia wojskowa, zebrała się grupa studentów z czarnym sztandarem. Policya przeszkodziła marszowi studentów do miasta.

—o—

Budapeszt. Przed rozpoczęciem się posiedzenia sejmu węgierskiego, obaj wiceprezydenci sejmu Rakowsky i Bolgar chcieli wyjść na korytarz, prowadzący do

---

— Niezawodnie kochają się, pomyślałem, albo zapewne jest to jej brat, który jej broni.

Byliśmy sami we troje, ponieważ panna Simpleinson dała jej znak ręką, aby się oddaliła.

Pierwsza panna Simpleinson rozpoczęła rozmowę. O ile mi się zdawało, mogła mieć lat około 20, a jej towarzysz dwadzieścia dwa.

— Czy mogę zapytać — rzekła, co pana sprowadziło do mnie, panie, spojrzała na kartę i dodała: Spence?

Jej piękne oczy patrzyły przenikliwie.

— Oczywiście moje nazwisko jest Spence i jak pani widzisz z karty jestem ajentem do załatwiania rozmaitych interesów. Przypadkiem wczoraj byłem obecnym na dworcu kolei i pomyślałem, że być może, będzie pani miała jakieś interesa do załatwienia, w czem mógłbym być pani użytecznym. Mówię biegle po francusku i osobiście znam bardzo wielu urzędników.

Panna Simpleinson nie odpowiedziała wcale, natomiast ów angielski pastor zaczął mówić:

— Niewątpliwie pańskie usługi mogłyby mieć dla nas wielką wartość, lecz w tej zawiei cierpienia tak nas zgnębiły, że nie jesteśmy w stanie zebrać myśli. Niepodobna nam wyjaśnić sobie owego tak niespodziewanego wypadku i gdybyś pan mógł nam w tym względzie dopomódz, bylibyśmy mu bardzo wdzięczni.

— Czy mógłbym dowiedzieć się w jakim stosunku i stopniu to nieszczęście i pana dotyka? — zapytałem.

— Bardzo blisko. Moje nazwisko Harwey, wikary Harwey i jestem narzeczonym tej młodej damy, danny Simpleinson.

Harvey! Usłyszawszy to nazwisko, cała mała budowa z kart została zburzona w jednej chwili.

— Edyto, ja sądzę — rzekł narzeczony, zwracając się do niej — byłoby najstosowniejszem i najrozsądniejszem, co moglibyśmy uczynić, gdy pana wtajemniczymy w całą sprawę, żądając od niego rady...

— Niewątpliwie Austynie — odpowiedziała narzeczona.

Austyn Harvey. Tym sposobem wszystkie moje kombinacye co do liter: P. H. upadły. Austyn jest dla niej jedynym przyjacielem.

— Oskarżenie, podniesione przeciwko pannie Simpleinson i jej matce, jest zgoła nieuzasadnione i nierozsądne — mówił pan Harvey. — Musimy przyznać, że staliśmy się ofiarami jakiegoś zagadkowego, nadnaturalnego wypadku! Kiedy wczoraj wieczorem otrzymałem depeszę, która mię tu przywołała, nie wiedziałem, co mię oczekuje. A potem nie wiedziałem, ani w co uwierzyć, ani jak sprawdzić, co się stało.

— Damy zostały aresztowane, ponieważ wiozły ze sobą trupa. Ten trup był zamknięty w czarnym kufrze. Pierwsze zatem pytanie: Czy ten kufer należał do panny Simpleinson?

— Tak — odpowiedziała prędko dama.

— Moja kochana Edyto — zaczął duchowny — ale ona szybkim ruchem ręki nakazała mu milczenie.

— Powtarzam ci, Austynie, że to mój kufer. Zapytaj się wreszcie Zuzanny.

— Drugie pytanie — rzekłem. — Kto to jest owa zamordowana? Do dzisiejszego dnia nie stwierdzono identyczności jej osoby.

— Na to mogę odpowiedzieć — rzekł Harvey, i w tej chwili jakby cień smutku osiadł na jego przyjemnej twarzy — ale choćbym chciał powiedzieć nie mogę. — Także i panna Simpleinsom mogła była odpowiedzieć ale sądzę, że bardzo rozsądnie postąpiła, gdy francuskiej władzy od razu na to nie dała stosownej odpowiedzi. Tak jest, to punkt, który mi sprawia wiele przykrości.

— Więc któż to jest? — zawołałem zniecierpliwiony.

Ciąg dalszy nastąpi.

gabinetu ministeryalnego. Żołnierze policyjni zatrzymali ich. Na zażalenie wiceprezydentów, dyrektor policyi, Bela Rudnay, kazał zawiadomić, że rozporządzenie powyższe wydane zostało na podstawie rozkazu komisarza królewskiego. Obaj wiceprezydenci powrócili więc do Izby sejmowej. Gdy posłowie dowiedzieli się, co zaszło, objawiło się wśród nich wielkie rozgoryczenie. Rozpoczęto się zastanawiać się, czy wogóle odbyć posiedzenie sejmu. Przewodniczący stronnictw zebrali się na konferencyę i uchwalili odbyć mimo to posiedzenie.

Posiedzenie sejmu.

Sejm uchwala nie przyjąć reskryptu królewskiego i obradować dalej. — Wojsko wkracza z bagnetami do sali posiedzeń — Pułkownik honwedów odczytuje reskrypt króla.

Budapeszt. (Węg. b. kor.). Posiedzenie sejmu węgierskiego miało przebieg spokojny. Przewodniczący I. wiceprezydent Rakowsky zaprotestował przeciwko temu, że gmach sejmu otoczony został wojskiem, a następnie oświadczył, że prezydent Justh otrzymał od generała Nyiry'ego pismo ze znaną wiadomością. Wiceprezydent wnosi, aby przeciwko temu zaprotestować i aby **odręczne pismo królewskie nie otwierane zostało zwróconem.**

Wśród burzliwych oklasków Izby wniosek ten przyjęto.

Następnie objął przewodnictwo II. wiceprezydent Bolgar, który zaproponował, **aby następne posiedzenie sejmu odbyło się pojutrze.**

Wniosek ten również uchwalono, poczem przewodniczący **zamknął posiedzenie** i posłowie się rozeszli. W pięć minut potem zjawiła się w sali policya. a pułkownik 1 pułku honwedów Fabricius w towarzystwie **4 żołnierzy z bagnetami nasadzonymi na karabiny, wszedł na salę i odczytał królewski dekret, rozwiązujący sejm węgierski.** Publiczność zgromadzona na galeryi, podniosła wielką wrzawę i zaczęła śpiewać pieśń Kossutha. **W kuluarach ustawili się honwedzi z bagnetami.** W tej chwili (godzina 12) odbywa się **opróżnianie parlamentu.**

Orędzie królewskie

Budapeszt. Prócz dekretu, rozwiązującego sejm, odczytano także reskrypt królewski, dotyczący zamianowania jenerała Nyiry'ego królewskim plenipotentem dla rozwiązania sejmu. W tym reskrypcie został ogłoszony rozkaz, aby wszystkie zarządzenia królewskiego komisarza zostały wypełnione, aby mu pod groźbą kar okazano wszelkie posłuszeństwo. Ogłoszono także królewski reskrypt, w którym w następujący sposob uzasadniono przyczyny rozwiązania sejmu:

„Ponieważ nasze wezwania, wystosowane do stronnictw, związanych większością sejmu węgierskiego, aby objął rządy, zostały odrzucone i ku głębokiemu naszemu ubolewaniu nie można się było spodziewać, aby ten sejm rozwinął skuteczną działalność w interesie kraju, przyjęliśmy propozycyę węgierskiego ministerstwa i zdecydowaliśmy się parlament rozwiązać, zastrzegając sobie, jak najrychlejsze zwołanie nowego sejmu.

Przebieg posiedzenia.

O godzinie 10 przed południem wiceprezydent otworzył posiedzenie, informując wszystkich, że place dokoła gmachu sejmowego zajęte są przez wojska, a nawet w samym budynku sejmowym ustawiono policyę.

Pomimo tego pragnie, aby posiedzenie się odbyło. Następnie sekretarze odczytują pismo królewskie, zwołujące sejm na 19 lutego.

Rakovsky odczytuje dalej pismo, jakie otrzymał wczoraj prezydent sejmu Justh, od generała Nyiri, rozwiązujące sejm:

Gen. Nyiri w razie gdyby sejm nie chciał się rozwiązać, grozi użytkiem z pełnomocnictwa w królewskiem piśmie odręcznem wyrażonem.

Równocześnie podaje także do wiadomości, że wspomniane pismo odręczne Króla będzie ogłoszone w dzisiejszem nadzwyczajnem wydaniu dziennika urzędowego, z d. 18 lutego 1906 r.

Następnie Rakovsky przedkłada wniosek aby w myśl § 3 art. III ust. z roku 1848 na szwank zasadnicze konstytucyjne gwarancye nie były narażone; jest rzeczą niemożliwą przyjąć do wiadomości to zawiadomienie z braku znaku odpowiedzialności ministeryalnej i należy przedłożyć je Izbie pod obrady, celem promulgowania i przyjęcia do wiadomości. (Żywe potakiwania).

Podobne postąpienie może, jak to jest łatwem do zrozumienia, pozbawić powagi święty i nietykalny majestat króla. (Potakiwania).

Prezydent Izby może promulgować i poddać do przyjęcia Izbie tylko takie pisma odręczne, które już w swej formie dają gwarancyę, że nie naruszają ani świętej i nietykalnej osoby króla, ani świętości konstytucyi.

Nasza konstytucya nie zna urzędu królewskiego komisarza, jako czynnika konstytucyjnego. Nieograniczone pełnomocnictwo jest znamieniem absolutyzmu, co przecież konstytucya wyklucza. (Potakiwania)

Podstawową zasadą konstytucyi jest, iż żaden organ nie posiada nieograniczonej władzy, a nawet król sam podlega temu ograniczeniu — przez konstytucyę. (Długotrwałe oklaski i wołania: Eljen!) Celem zapobieżenia temu proszę Wysoką Izbę aby upoważniła swego prezydenta do odesłania z powrotem pism wręczonych mu przez niepowołane organa i pozostawienia im ich do rozporządzenia.

(Długotrwałe oklaski w całej Izbie także wśród stronnictwa liberalnego).

Prezydyum odpiera wdarcie się w zakres praw sejmu i prosi o przyjęcie tego protestu.

Dalej protestuje przeciw treści pisma jenerała majora Nyiriego, który wydaje rozporządzenia, co do prowadzenia obrad i przebiegu posiedzenia sejmu, przeplatając je pogróżkami.

(Długotrwałe oklaski. Cała Izba powstaje z miejsc — siedzą jedynie hr. Tisza i kilkunastu posłów ze stronnictwa liberalnego).

Rakovsky enuncyuje, że wniosek jego został przyjęty.

Następnie wiceprezydent Bolgar oświadcza, że skoro porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia sejmu został wyczerpany, pozostaje tylko ustanowić termin i porządek dzienny następnego posiedzenia. Proponuje, aby posiedzenie to odbyć we środę 21 bm. o godz. 10 przed poł.

Wniosek przyjęto przez aklamacyę.

Bolgar: Porządek dzienny przyszłego posiedzenia obejmować będzie ustalenie programu prac sejmu i weryfikacyę protokółu.

(Żywe przerywania. Wołania: Protokół musi być dzisiaj weryfikowany!).

Ponieważ powstała wielka wrzawa, prezydent na kilka minut przerwał posiedzenie.

Po podjęciu posiedzenia oświadczył prezydent, że protokół będzie dzisiaj weryfikowany.

Nastąpiła weryfikacya protokołu.

Prezydent ogłasza zamknięcie posiedzenia. Skończyło się ono o godz. 10·45.

Policya i wojsko wkracza do sali!

W pięć minut po zamknięciu posiedzenia, gdy już prawie wszyscy posłowie opuścili salę, wszedł znaczny oddział żołnierzy policyjnych do sali i ustawił się wśród pulpitów poselskich i wokoło estrady prezydenta Izby.

Na wszystkie korytarze i kuloary wmaszerowała **piechota honwedzka z najeżonymi bagnetami** i zajęła je.

Publiczność na galeryi, która jeszcze nie zdołała wyjść, poczęła wznosić okrzyki: precz! i zaintonowała pieśń Kossutha.

Tymczasem wszystkie wejścia do Izby obsadziła policya. Posłowie oddalili się. Nie przyszło do żadnego zajścia.

Policya zajęła wszystkie ubikacye gmachu sejmowego. Również lożę dziennikarską opróżniła policya.

Wojsko do tej chwili zajmuje plac przed gmachem sejmowym.

Następnie zjawił się na sali pułkownik 1 p. p. honwedów Fabricius otoczony żołnierzami piechoty honwedzkiej, z najeżonymi bagnetami, którzy ustawili się na estradzie prezydenta, wydobył pismo królewskie i odczytał je.

Galerya podniosła straszną wrzawę, tak, iż słów pułkownika nie można było słyszeć.

Odczytawszy pismo zszedł pułkownik z trybuny i oddalił się z sali.

Wypadek.

Budapeszt. Kiedy dziś 32 pułk piechoty wyruszył z kasarni zaopatrzony w ostre naboje, karabin jednego jednorocznika wystrzelił i kula trafiła pewnego rezerwistę uzupełniającego, który na miejscu zginął. Jednorocznika uwięziono.

Sejm opieczętowany

Budapeszt. Wszystkie lokalności i bramy Izby posłów opieczętowano.

Ze stronnictw węgierskich.

Budapeszt. (Po zamknięciu posiedzenia sejmu udali się hr. Apponyi i hr. Andrassy do Budy, gdzie oczekiwało ich 300 do 400 studentów z czarną chorągwią. Studenci towarzyszyli im do pałacu hr. Andrassego. Stamtąd chcieli studenci pociągnąć pod twierdzę, ale policya zatrzymała ich po drodze. Studenci zebrali się ponownie i pociągnęli do Pesztu, gdzie również urządzili mniejsze demonstracye, lecz i tu wkroczyła policya.

Budapeszt. W klubie niezawiłości postanowiono we środę przybyć do parlamentu, w celu odbycia zapowiedzianego posiedzenia. — Gdyby gmach sejmu był zamknięty, posiedzenie odbędzie się w innym lokalu.

Jeneralny komisarz stolicy.

Budapeszt. Jedna z korespondencyj donosi, że dyrektor Rudnay został zamianowany jeneralnym komisarzem stolicy i komitatu peszteńskiego.

Rada Państwa.

Interpelacya o drogi wodne.

Na wczorajszem posiedzeniu między wniesionemi interpelacyami, znajduje się interpelacya posła Dzieduszyckiego i tow. do prezydenta ministrów w sprawie **budowy dróg wodnych**. Interpelacya wskazuje, że od 9 lutego 1906 r. ministerstwo handlu nie zwołało przybocznej Rady dróg wodnych na żadne posiedzenie, mimo, iż według § 2 regulaminu, uchwalonego przez tę Radę, a przez rząd akceptowanego, plenarne posiedzenia przybocznej Rady dróg wodnych winny być zwoływane przynajmniej dwa razy do roku. Zaniedbywanie tego przepisu jest wprost niezrozumiałe.

Następnie Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad oświadczeniem bar. Gautscha.

Poseł hr. Dzieduszycki wygłasza długą mowę, krytykując rząd urzędniczy. Mowę kończy wezwaniem do zjednoczenia się stronnictw; z zaufaniem patrzeć będziemy na ten rząd i będziemy mogli mieć nadzieję, że czekające nas teraz kwestye będą rozwiązane w sposób, mogący nas uspokoić, że nie będziemy dalej kroczyli po tej drodze, która nas obecnie prawie nad brzeg przepaści doprowadziła (Oklaski u Polaków).

Bar. Gautsch odpowiada, udzielając wyjaśnień w sprawie konferencyi marokkańskiej i traktatów handlowych.

Konferencya przywódców klubów.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie przywódców klubów, o którego przebiegu podaje „Slav. Korresp." następujące szczegóły: Prezydent gabinetu bar Gautsch wyraził zdanie, że należy najpierw załatwić traktaty handlowe i tak zwaną ustawę upełnomocniającą (*Ermächtigungsgesetz*), aby Izba panów mogła je również załatwić do 1 marca. Minister — jak twierdzi — domaga się załatwienia tych spraw nie ze względu na rząd, ale ze względu na handel i przemysł.

Następnie zostanie wniesiona w piątek **reforma wyborcza**, poczem daną będzie posłom ośmiodniowa pauza, aby mogli przestudyować to przedłożenie. Br. Gautsch sądzi, że dzisiaj jeszcze odbywać się będzie w dalszym ciągu dyskusya o sprawach węgierskich, potem zaś zostanie załatwiona ustawa o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką. We czwartek i piątek zostaną załatwione traktaty handlowe i *Ermächtigungsgesetz*, poczem przyjdzie kolej na reformę wyborczą. Następnie Izba ma się odroczyć do 6 marca.

Telegramy „Nowin".

Encyklika do katolików francuskich.

Rzym. Papież wystosował do katolików francuskich encyklikę.

Encyklika potępia zasady rozdziału, zwłaszcza we Francyi, która przez łączność z Kościołem katolickim zyskała swą wielkość i chwałę. Rozdział tem bardziej jest ubolewania godny, ponieważ stosunki między Kościołem i państwem we Francyi zostały ułożone konkordatem z r. 1801 na podstawie uroczystego, obie strony wiążącego traktatu. Papież ubolewa nad naruszeniem tego traktatu i prawa [illegible]ędzynarodowego i nad obrazą, jaką wy[illegible] Stolicy św. przez zaniechanie wszelk[illegible] formalności i względów, które przy wypowiadaniu traktatów należą do zwyczajów międzynarodowych, i które się zachowuje nawet wobec najmniejszych państewek. Tem bardziej powinno się to uczynić wobec Papieża i jego godności naczelnika Kościoła katolickiego.

Dalej omawia Ojciec św. poszczególne postanowienia ustawy i wykazuje, jak ona obraża Kościół. Ustawa ta:

1) zwraca się przeciw pochodzącemu od Boga ustrojowi kościelnemu. Znieważa ona hierarchię kościelną daną od Boga, gdyż przekazuje publiczne wykonywanie wyznania stowarzyszeniom laików i podporządkowuje je pod jurysdykcyę Rady państwa.

2) Zwraca się przeciw własności Kościoła, zmusza go do uznania wspomnianych stowarzyszeń laików, przyznaje władzy cywilnej najwyższą jurysdykcyę nad temi stowarzyszeniami.

3) Zwraca się przeciw prawu własności Kościoła, albowiem pozbawia go po większej części majątku, świątyń i innych zakładów i zapisów, a płace sług Kościoła wstrzymuje, mimo, iż są one koniecznością i tworzą odpowiednie odszkodowanie za dobra, jakie państwo podczas pierwszej rewolucyi zabrało, w części zaś są obowiązkiem, ustanowionym w konkordacie.

Ojciec św. ubolewa także, że ustawa ta zaszkodzi spokojowi wewnętrznemu Francyi, który właśnie w obecnych w Europie panujących stosunkach wymaga jak największej jedności. Z tych wszystkich przyczyn Ojciec św. potępia ustawę.

Encyklikę kończy gorący apel do episkopatu kleru i narodu francuskiego z wezwaniem wszystkich, aby w jedności, zgodzie i wielkoduszności bronili religii.

Konferencya marokkańska.

Paryż. Ajencya Havasa ogłasza depeszę z Algeciras z tekstem wręczonej we wtorek noty niemieckiej i onegdajszej odpowiedzi francuskiej. Niemiecka nota proponuje pozostawienie policyi w rękach sułtana, który ma wybrać obcych oficerów dla jej zorganizowania. Kontrolę nad organizacyą policyi ma wykonywać korpus dyplomatyczny w Tangerze. Wyższy oficer neutralnego mocarstwa ma dozorować policyę.

Francya natomiast akceptując pozostawienie organizacyi sułtanowi stawia warunek, by organizujących oficerów wzięto z Francyi i Hiszpanii, poczem Francya nie odrzuci kwestyi późniejszego przystąpienia do sprawy dozoru, jeżeli Niemcy przyjmą zasadę, że organizujący oficerowie mają pochodzić z Francyi i Hiszpanii.

—o—

Melekiel (gub. Samarska). (Pet. aj tel.) Wczoraj odbył się tutaj kongres duchowieństwa muzułmańskiego. Uchwalono dążyć do urzeczywistnienia zasad manifestu z dnia 30 października oraz prosić hr. Wittego, o dopuszczenie muzułmanów do wyborów do dumy.

Algeciras. Z powodu objęcia prezydentury Francyi przez Falieresa składali wczoraj delegaci życzenia delegatowi francuskiemu Revoilowi.

Różne wiadomości.

„Cudotwórca" w Królestwie. „Kuryer Warszawski" donosi z Pruszkowa: „Cała okolica tutejsza zajęta jest osobą pewnego szewca, posiadacza niewielkiej posiadłości o półtora wiorsty od tutejszej osady, w stronę Helenowa.

Jegomość ten, bigot i fanatyk, najwidoczniej zdradza od pewnego czasu manię religijną, wątpić bowiem należy, aby robił to dla zysków, czy też chęci rozgłosu.

Próbuje on prorokować, miewa przemowy do ludu treści religijnej, o nastroju wielce mistycznym, dużo rozprawia o swojej mocy cudownej, wreszcie zaczął jakieś doświadczenia głodomorskie, a la Succi, które oczywiście w podziw wprowadziły lud okoliczny, ciągnący tłumem do siedziby dziwaka.

Kilka tygodni temu kazał on się zamknąć i opieczętować w chacie, do której wstawiono mu jeden bochenek chleba i 15 szklanek wody i szewc, mianujący się już sam cudotwórcą, zaczął swój post.

Wczoraj miał mu się ten post skończyć i zacząć nowy — 40-dniowy, w tej samej chacie, opieczętowanej przez zwolenników fanatyka, czy też szalbierza.

Na uroczystość tę zbiegło się kilkanaście tysięcy ludu, i na kilka godzin, jak donoszą nam z kilku fabryk tamtejszych, cały Pruszków wyludnił się.

Szewc ów przed dobrowolnem zamknięciem opowiadał, że jeśli umrze, to „pokażą się ogniste znaki na niebie", co lud wprawiło w jeszcze większy podziw. Oczywiście rozgłaszane są również wieści, że chatę szewca pieczętował sam naczelnik straży i wójt, co nie jest prawdą, gdyż i bez tego znalazło się wielu ludzi łatwowiernych, którzy dokonali uroczystego zamykania i opieczętowania chaty.

Inni, świadomi rzeczy, mówią, że szewc ów nocą przez pułap i komin wychodzi po zapas przygotowanej w pobliżu żywności, chce bowiem uchodzić za cudotwórcę.

Do sztuczek swoich szewc używa czworga drobnych dzieci".

Odezwa Konewki do narodu Jeden z dzienników lwowskich ogłasza, że Jan Konstanty Konewka, gospodarz z Lesienic zwraca się do „wielmożnych panów gazetników i do narodu" z odezwą, że „uciekła mu z chałupy żona Anna i pewnikiem zataiła się. Ktoby znał albo wiedział, albo słyszał coś o niej, ten niech nie marudzi, niech żonę wsadzi na furę i do Lesienic mu przywiesie, choćby nie chciała, bo on formankę i rogatkę zwróci, a także prócz tego będzie się znał na rzeczy".

Pod koniec grozi pan Konewka sądem i kryminałem każdemu, ktoby jego żonę u siebie utaił, bo wedle praw boskich i ludzkich ona jemu przysądzoną została.

Satyra polityczna w Królestwie.

— No, mów co chcesz, ale ja mam szalone szczęście!

— Cóż ci się stało?

— Wystaw sobie, styczeń się skończył, a ja nie zostałem ani razu zabity, nie byłem ranny i nawet w kozie nie siedziałem. Doprawdy, to już iście Polikratesowskie szczęście!

* * *

— Czy będziesz mnie kochał na wieki?...

— Na wieki... aż do zwołania Sejmu państwowego.

* * *

— Nuchym, czy wyście też stawali do głosowania?

— Owszem, ja głosowałem, tylko nie na stojąco, ale na siedząco...

— Jak to na siedząco!...

— No tak. Ja poszedłem sobie, żeby głosować, to mnie zabrali zaraz stamtąd do cyrkułu, więc ja musiałem głosować na siedząco.

Niebezpieczny włamywacz. Na wczorajszej rozprawie Dziedzic skazany został na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

†

PIOTR TADEUSZ PIASECKI

emer. c. i k. kapitan 55 p. p.

przeżywszy lat 77, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Panu dnia 18-go lutego 1906 roku.

Strapiona żona i dzieci zapraszają Krewnych, Znajomych i Kolegów Zmarłego na pogrzeb, który odbędzie się we wtorek dnia 20. b. m. o godzinie 3 po południu z domu żałoby pod L. 9 przy ulicy Józefa Szujskiego, wprost na miejsce wieczne o spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie we środę dnia 21. b. m. o godz. 8-mej rano w kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, (ul. św. Jana 6. Hotel Saski), wyszła książka do nabożeństwa p. t.

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez H. D. (str. 671 i VI, w 32-ce)

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francusk. „Paroissien Romain“, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta roku.

Cena egzemplarza bez oprawy 2 kor. w oprawie w płótno angielskie, brzegi pąsowe kor. 3. W oprawie miękkiej, w szagryn wyborowy rogi okrągłe, brzegi złocone lub pąsowe kor. 5, toż samo z brzegami pąsowymi lub niebieskiemi, a na nich lilijki złocone kor. 5 50 toż samo w skórę ecrasé, brzegi złocone lub pąsowe kor. 6.—. Na porto należy dołączyć 50 h

12 h Tamże wyszedł najtańszy

PRZEWODNIK PO KRAKOWIE

Cena 20 hl.

Zakład pogrzebowy

LEONA GAWLIKA

w PODGÓRZU, Rynek Nr. 5. 11

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien.

PALARNIA KAWY



poleca codziennie świeżo palonej kawy wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI. 45

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 halerzy)

Grota Twardowskiego

w Krakowie, przy ulicy Brackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie wieczorem koncert muzyki smyczkowej. Lokal otwarty do 4 godziny w nocy. 175

Do sprzedania.

Szafa i mała lada sklepowa, dwie szafki wystawowe, oraz 3 szyldy, z powodu zmiany lokalu, do sprzedania. Wiadomość w magazynie mód „IRIS“, ul. Wiślna 2. 153

Stroiciel fortepianów z Warszawy.

Karmelicka 17, (stróż wskaże).

Pokoiku umeblowanego poszukuje młoda osoba za przystępną cenę. Zgłoszenia: „Pokój“ poste restante. Kraków. 189

SALON MÓD

„IRIS“

Maryi Romaniszyn

przy ul. Wiślnej l. 2.

poleca

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Największy zakład pogrzebowy

Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Loterya Trafikantów

Główna wygrana 40000 K.

2223 wygranych

Ciągnienie nieodwołalnie 9. marca br.

Losy po 1 Kor.

do nabycia w trafikach i Kantorach wymiany.

6 losów za 5 K. 50 hal., 11 losów za 10 K.

przesyła opłatnie Kantor wymiany

BRACI EIBENSCHÜTZ

88 w Krakowie, Rynek główny 5.

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

1

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni J. Fischera w Krakowie Grodzka 62.